NUMER 4 ROK XI



CZEŚĆ MARJI

CZEŚĆ MARJI
MIESIĘCZNIK SODALICYJ MARJAŃSKICH UCZENNIC SZKÓŁ ŚREDNICH W POLSCE

NR. 4 GRUDZIEŃ 1932 ROK XI

Najobfitszych łask Bożych w Święto Bożego Narodzenia życzy Czytelniczkom *Redakcja.*

Adres Redakcji i Administracji: Poznań, Aleje Marcinkowskiego 22, III ptr. Przesyłki pieniężne pod adresem: Związek Sodalicyj Marjańskich Uczennic Szkół Średnich w Polsce, Poznań, P. K. O. 212 813.
Adres Prezesa Związku: Ks. Józef Chrząszcz, Tarnów, ul. Piłsudskiego 9 (województwo krakowskie).

Warunki przedpłaty „Cześć Marji": Cena pojedyńczego egzemplarza 40 gr. Przedpłata roczna 1 egz. 4,00 zł. Cena 1 egz. w zbiorowym abonamencie dla Sodalicyj związkowych 20 gr, dla wszystkich innych 30 gr. Przedpłata roczna 1 egz. w zbiorowym abonamencie dla Sodalicyj związkowych 2,00 zł, dla wszystkich innych 3,00 zł.

PODZIĘKOWANIA.

Matuchnie Najświętszej za doznane łaski i pomoc przy egzaminie serdecznie dziękuje i prosi o dalszą opiekę — Sodaliska B. K.; Boskiemu Sercu Jezusa i Matce Boskiej Saletyńskiej, za łaski i uzdrowienie z choroby dziękuje i nadal się poleca — Sod. z Krosna; Serdeczne podziękowania za doznaną łaskę, Matuchnie Bożej, bł. Matce Siedliskiej oraz św. Tereni od Dzieciątka Jezus, składa — A. K., SS. Nazaret., Częstochowa; Serdecznie dziękuje Matuchnie Najdroższej za wysłuchanie modlitw i prosi o dalszą pomoc — Sodaliska K. W.; Niepokalanej Matuchnie za otrzymaną pomoc w nauce składam jak najserdeczniejsze podziękowania i proszę o dalszą pomoc w nauce i opiekę nade mną w przyszłem życiu — Sodaliska z Przemyśla H. Matuchnie Niepokalanej pokorne podziękowanie za otrzymane łaski z prośbą o dalszą opiekę — Sześć sodalisek z Uczelni im. Dąbrówki, Poznań; Matuchnie Najświętszej niech będzie cześć i chwała za jedną wielką łaskę — Sodaliska z Warszawy; Matuchnie Najświętszej, najserdeczniejsze podziękowanie za wiele łask, oraz prośbę o dalszą opiekę i pomoc śle — Sodaliska z Baranowicz.

Księgarnia św. Wojciecha przysłała następujące dzieła: *Bougaud*, **Credo** (7,— zł); *Berkan*, **Ks. Patron Wawrzyniak** (4,— zł); *Lekeux*, **Płomień ofiarny** (3,— zł); *Saeyeys*, **Elelkta** (4,— zł); *Machay*, **Zadania duszpasterskie świeckich** (4,— zł).

Niejedna z nas zauważyła, jak bardzo miły, estetyczny wygląd naszego pisemka leży na sercu Czcigodnej Redakcji (i w kieszeni Ks. Skarbnika, należałoby dodać!). Z dumą przyznać trzeba, że obok tych wartości zewnętrznych chlubi się „Cześć Marji" słusznie gorącem ukochaniem sprawy sodalicyjnej, i znowu trzeba pokłonić się Redakcji. Lecz nie wystarczy tu uznanie. Musimy podjąć hasła naszej pracy i nietylko ukochać je, ale przemyśleć, wyłuskać, jak te kłosy dobre, tak nieraz zapomniane na ziemskiem ściernisku. Zdrowego ziarna się nie trwoni, lecz trza je posiać na niwie życia swego i pielęgnować, by kiedyś zbierać plon Boży. Czyli potrzeba zapału i pracy, ażeby zdobyć postęp!

Kwestją, która się prosi o przemyślenie, a także i o „reformę", jest sprawa koleżeństwa. Przyjęła się w tem zagadnieniu naszego życia zbiorowego moc niedorzeczności i wiele musimy popracować, by taką rzekę, biegnącą zaułkami, uregulować i należycie wyzyskać jej silny nurt. Wiem, że wiele z was zajmie się „koleżeństwem" z entuzjazmem, godnym młodości. Ja tylko kilka słów powiem o drobnej cząstce zagadnienia, zwanej p r z y j a ź n i ą.

Niewątpliwie przyjaźń jest jedną z najpiękniejszych kart szkolnej historji. Z jakąż miłą pobłażliwością przegląda się zabazgrane dziecinnem pismem karty sędziwego pamiętnika, jak przyjemnie wspomnieć, że to „uwieczniły się" dawne, stare „druhy od serca"! Ale znam inny jeszcze sposób „uwiecznienia się" prawdziwej, serdecznej przyjaźni. Tę pamiątkę nosi się wyrytą w własnem usposobieniu, w charakterze, bo jak trafnie spostrzega ludowe przysłowie: „z kim się wdajesz, tym się stajesz".

Z tego wynika, jak ważki jest wybór przyjaciół, skoro tak zasadnicze bywają ich wpływy. Zwykle wyboru tego dokonuje serce, a i ono podobno często nie patrzy przez pryzmat rozumu.

Poza tem nierozsądnie byłoby żądać doskonałości od bliźnich, gdy sami z takim trudem bywamy zaledwie „znośni". Szukamy zbyt często tylko dla siebie radości i ciepła i nawet przez myśl nam nie przejdzie, że sami, b i o r ą c, mamy obowiązek też i d a w a ć. Zwykle wymienia się jako cechy przyjaźni: wierność, szczerość, zaufanie, współpracę i wyrozumiałość. Bez tych zalet trudno współżyć i trudno wyobrazić sobie trwalszą przyjaźń. One też powinny cechować szczególnie współżycie i przyjaźń sodalisek.

Niewątpliwie w postępowaniu swem sodaliska musi wybierać drogę jasną i zdecydowaną, niemniej powinna ją opromienić miłością, boć przecież nawet u Matki Najświętszej szuka najczęściej oparcia i przebaczenia, wyrozumiałości.

Dlatego strzeżmy się potępiać i miejmy s e r c e dla tych, którym nieszczęście i upadki druzgocą życie, a łatwiej znajdziemy drogę do ich dusz, które Chrystus bezmiernie ukochał.

Boże Narodzenie w malarstwie.

Boże Narodzenie jest jednym z najbardziej ulubionych tematów w malarstwie, bo znajduje zrozumienie i oddźwięk w sercach wielkich i maluczkich, dorosłych i dzieci przez konieczność prostoty przedstawienia tej radosnej dla świata chwili. Właśnie prostota i sentyment scen hołdu pastuszków, aniołów, natury i możnych tego świata trafia do każdej duszy.

Kilka podanych słynniejszych dzieł mistrzów różnych krajów odtwarza obraz upodobań i zainteresowań środowisk, które je wyłaniają.

Najwięcej sentymentu znajdujemy u mistrzów malarstwa niderlandzkiego XV w., gdzie idealizm prymitywnego ujęcia tematu, właściwy epoce gotyku, walczy z wciskającym się zewsząd nowym prądem życia — renesansem.

Pomiędzy niezliczonemi obrazami florenckich Uffizziów[1]) wybija się „Boże Narodzenie" Hugona van der Goes, czynnego w Gandawie i Brugji w połowie XV w. Obraz ten zawędrował do Włoch z dalekiej Flandrji na zamówienie Tomasza Portinari dla kościoła S. Maria Novella we Florencji. Scena Bożego Narodzenia jest częścią środkową tryptyku, mającego na bocznych skrzydłach Józefa i Marję w drodze do Egiptu i pokłon Trzech Króli.

Obraz flamandzkiego mistrza porywa żywym, pięknym kolorytem i brawurą w oddaniu naturalistycznych szczegółów, jakkolwiek, nie uwzględniając punktu ocznego kompozycji, dzieli się na poszczególne grupy.

Boskie Dzieciątko spoczywa na ziemi, tworząc idealny ośrodek kompozycji, dla oddzielnie pod względem perspektywicznym ujętych grup. Madonna klęczy obok w tak głębokiej zadumie i czci, że wydaje się, jakby rozluźniały się i opadały jej złożone do modlitwy dłonie.

Św. Józef, o twarzy poczciwego mieszczanina flamandzkiego, składa ręce i zgina kolano, by przyklęknąć.

Z prawej strony grupa pasterzy oddana z wzruszającym realizmem.

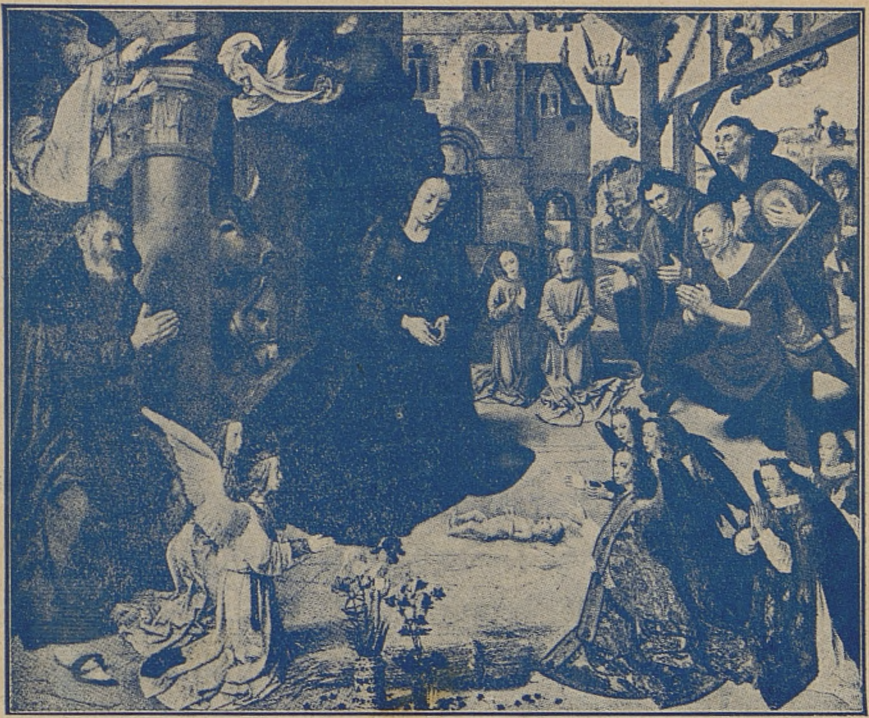
Jeden z nich klęczy ze złożonemi rękoma, których rubaszny kształt i barwa walczą o lepsze z tępotą twarzy stojącego pasterza. Jednakże prostaczą twarz klęczącego uszlachetnia błogi uśmiech niemego uwielbienia, a otwierający z podziwu usta wzrusza nas uczuciem swej prymitywnej duszy. Ci trzej patrzą — i gestem lub wyrazem twarzy tylko wyrażają uczucia, czwarty w głębi nawołuje swych towarzyszy.

Równie wzruszająco ujmuje Hugo van der Goes hołd przedstawicieli przyrody. Wół i osieł nad żłobem, ale zapatrzone w Dzieciątko, u dołu na pierwszym planie wiązka kłosów, kwiaty ogrodowe i polne.

Świat niebiański reprezentują tłumy aniołów, odzianych z gotycka w szerokie, bogate, trochę sztywne szaty i z gotycka idealizowane, jakby były odtworzone ręką innego mistrza.

---

[1]) Uffizzi — gmach renesansowy, zbudowany w latach 1560—1589 przez Vasarego i przeznaczony na urzędy księstwa Medyceuszów. Dziś mieści bibljoteki, sale zbiorów artystycznych i jedną z największych galeryj obrazów.



Lffizzi. Florencja Hugo van der Goes

Podobne tło przez połączenie architektury monumentalnej z luźnem belkowaniem, podtrzymującem daszek szopy, jak u Hugona van der Goes, spotykamy i u największego artysty renesansu niemieckiego, Albrechta Dürera.[1]) Pod daszkiem, przy ścianie otwartej w pięknych łukach stajenki klęczy Matka Boska i, krzyżując ręce na piersiach, adoruje Boskie Dzieciątko. Obok przykląkł jakby dopiero przybyły św. Józef. — W monumentalnych ramach tych dwóch postaci tkwi grupa środkowa skrzydlatych aniołów, podtrzymujących Dzieciątko Jezus, które wyciąga rączki do Matki.

Po obu stronach poumieszczał Dürer drobne postacie fundatorów z tarczami herbowemi.

Zmniejszenie figur przypomina minioną epokę gotyku, który w ten sposób odgraniczał w obrazach dwa światy: religijny i świecki.

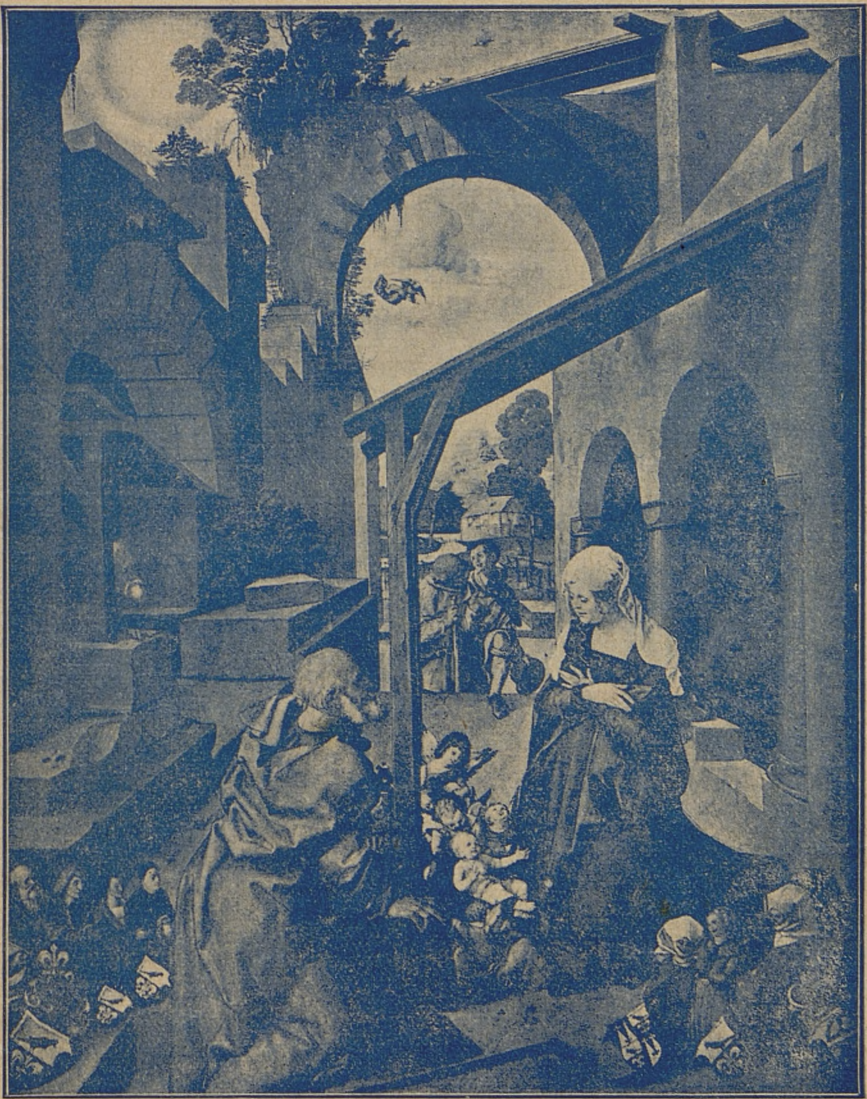
W ogólnem ujęciu kompozycji Dürera uderza nas miękkość i większa monumentalność architektury, mówiąca o silnym wpływie Włoch.

„Boże Narodzenie", obraz galerji drezdeńskiej, malowany przez Correggia[2]), to symfonja światła, którego mistycznem źródłem jest postać Dzieciątka. Światło to bije radosną falą od Boskiego Dzieciątka, spoczywającego w żłóbku, na pochyloną w zachwycie twarz i ramiona

[1]) Zob. str. 63.
[2]) Correggio 1494—1534.



Drezno. Correggio.



Monachjum. A. Dürer.

Madonny, oślepia prawie zjawiających się z lewej strony pasterzy, łagodnym odblaskiem pada na grupę unoszących się w obłoku aniołów, lekko muska postać cofniętego wgłąb św. Józefa i zaledwie zaznacza majaczące w cieniu sylwety zwierząt. Świat tonie w granatowch cieniach nocy. Światło jest u Correggia punktem wyjścia i czynnikiem łączącym kompozycję.



Vlastimil Hofmann. Jasełka.

Muzeum Wielkopolskie.

Odmienne ujęcie znajdujemy u Hiszpana, Jose Antolineza, którego obraz „Boże Narodzenie" znajduje się w Muzeum Wielkopolskiem w Poznaniu.[1])

Antolinez[2]), idąc za wezwaniem Velasqueza do naturalizmu, przedstawia nam boską scenę na tle ściany mizernej szopy, przykrytej śniegiem. Najśw. Panna, św. Józef, pasterze, wtyle zwierzęta skupiają się w hołdzie wokół Dzieciątka Jezus. Dokładne oddanie realistycznych szczegółów kompozycji, jak bogato zgromadzone dary: jaja w koszu, drób, związane jagnię, mówią o realiźmie artysty, o sto lat później działającego niż Correggio.

Najzupełniej odmiennie przedstawia ten sam temat współczesny malarz Vlastimil Hofmann, Czech z pochodzenia, z studjów, pracy i umiłowania naszej ziemi Polak, działający w Krakowie, uczeń Jacka Malczewskiego. Jego „Boże Narodzenie" w Muzeum Wielkopolskiem w Poznaniu odznacza się oryginalnością w ujęciu tematu i głębią sentymentu oraz dziwną, tajemniczą melancholją, jaką Hofmann bierze od mistrza. Artysta odtwarza scenę niezgodną z ikonograficznym sposobem przedstawiania tego tematu. Brak Matki Bożej i św. Józefa, a nawet brak aureoli nad głową Dzieciątka, które spogląda melancholijnie na otaczające go w niemym hołdzie pastuszęta i biedne wiejskie dzieci. Wnętrze ubogiej stajenki, z drabinką na siano u ściany, skrzy-

---

[1]) Zobacz na okładce.
[2]) Antolinez Jose 1639—1676.

nią, jakąś zapomnianą kurą pod żłóbkiem i porzuconą czapką — oto akcesorja tej wielkiej chwili. Jedynie aniołek w typie wiejskiego pacholęcia, który niezauważony przez dzieci, zleciał na brzeg żłóbka, mówi nam o świecie niebiańskim. Obraz ten jednak ma tyle sentymentu i głębi, że można go zaliczyć do najudatniejszych kompozycyj Hofmanna.

M. B.

Zjazd Dziesięciolecia.

Sprawozdanie sekretarki Zjazdu, sod. J. Kamarzówny z Częstochowy (dok.).

Drugi dzień Zjazdu, dzień 2 lipca, wstał jasny, słoneczny. Grupy sodalisek kierują się ku Jasnej Górze. Na twarzach widnieje radość, w sercach jakiś święty zapał. Śpieszą do kaplicy Matki Boskiej, by przyjąć Jezusa Utajonego, by zasilić się „Chlebem Mocarzy", bo każda z nich musi być mocarzem w innym stylu, musi przezwyciężać trudności, musi łamać „czego rozum nie łamie".

Kaplica Matki Boskiej wypełniona była po brzegi; sztandary ustawione były za kratą, bliżej ołtarza, reszta sodalisek zajęła główną nawę. J. Eks. Ks. Biskup Kubina, który odprawiał Mszę św., zwrócił się po ewangelji do sodalisek z gorącemi słowami radości, zaznaczając, że w dniu Nawiedzenia Najśw. Panny sodaliski, tak licznie zgromadzone u stóp cudownego obrazu, przyjmą za chwilę do serc swoich Chrystusa Pana. W podniosłem przemówieniu zachęcał Ks. Biskup, by sodaliski wstępowały w ślady Matki Najśw., by jak Marja po Zwiastowaniu i one w dniu dzisiejszym pełne Chrystusa niosły go do Sodalicyj swoich, do szkół swoich i rodzin swoich.

Następnie Ks. Biskup udzielał Komunji św. przy ołtarzu, a przez kaplicę inni Księża sodaliskom ustawionym szpalerem. Na zakończenie Ks. Biskup udzielił uroczystego błogosławieństwa.

Po śniadaniu sodaliski oraz Księża Moderatorzy zebrali się w sali na o s t a t n i e z e b r a n i e.

Na zebraniu tem miała referować p. K o s s a k - S z c z u c k a, ale z nieprzewidzianych przyczyn przyjechać nie mogła. Przysłała bardzo serdeczny list zapewniając, że duchowo należy całkowicie do Sodalicji. Wobec tego przewiel. Ks. Przewodniczący zapowiedział referat „W służbie Królowej" w formie gawędy, w której będziemy się zastanawiać, jak dostosować wielkie hasła służby Królowej do naszego życia.

Na wstępie Ks. Przewodniczący podzielił się wrażeniami i wspomnieniami z wczorajszej procesji:

„Kiedy wczoraj obchodziliśmy wały, wziąłem różaniec do ręki, aby w ten sposób brać udział z wami w modlitwie. I stała się rzecz dziwna. Po 30 minutach zorjentowałem się, że zaledwie jeden paciorek zdołałem odmówić, a przed oczy mej duszy przesuwały się różne wyobrażenia. I tak stanęły przede mną owe zastępy rycerstwa z dawnych czasów, idąc z pieśnią „Bogurodzica" do boju. Wspomniałem na mieszczan Częstochowskich z Ks. Kordeckim na czele, broniących niegdyś z tych murów — Jasnej Góry, a przez to i całej Polski. Stanęły mi dalej przed oczyma duszy te rzesze wiernego ludu, tych czcicieli Marji, którzy przez wieki snują się tu codziennie, żeby oddać hołd Królowej Polski i wyraźnie zaświadczyć o swej

dla Niej służbie i oddać się w opiekę nietylko osobiście, ale i z rodzinami swojemi i z całą naszą drogą Ojczyzną.

Gdy tak porównywałem te wielkie szeregi z tym naszym wczorajszym pochodem, to jakieś uczucie dumy rozpierało mi duszę, dumy nie tej, która pysznić się każe, ale tej, która woła z głębi serca: „Od Pana się to stało i dziwne jest to w oczach naszych". Te słowa natchnione, słowa Pisma św., ciągle wracały mi na myśl i pobudzały do dziękczynienia Bogu i Matce Jego za tę wielką łaskę powołania nas do tak szczytnej służby, za tę wielką łaskę, że możemy nazwać się dziećmi Marji.

Po wczorajszym referacie wysuwa się na czoło zagadnienie pracy w najbliższym roku nad rozwinięciem koleżeńskości. Z tą wielką służbą Marji łączcie to hasło „bądź koleżeńska!". Jakąkolwiek usługę spełnicie w waszej szkole swoim koleżankom, wszystko to czyńcie z miłości ku Marji, a Sodalicja stanie się jeszcze potężniejszym, poważniejszym czynnikiem w naszem duchowem życiu. Hasło to „bądź koleżeńska!" niech będzie naszem naczelnem hasłem w ciągu roku szkolnego. Tak, jak teraz dla uchwalenia tej rezolucji wszystkie ręce się podniosły, tak niech stale w ciągu roku wyciągają się do spełnienia tego hasła."

Na zakończenie podał przewiel. Ks. Przewodniczący wyniki obrad Księży Moderatorów. Poczem dziękował wszystkim, którzy przyczynili się w jakikolwiek sposób do uświetnienia Zjazdu, a więc p. dyr. Płodowskiemu za salę, przew. O. Generałowi za pewne przywileje, jak odsłonięcie specjalne Obrazu i t. d., duchowieństwu, sodaliskom i Komitetowi z Ks. prof. Sobańskim na czele.

Następnie zabrał głos przew. Ks. Rostkowski, dziękując Ks. Chrząszczowi za pełne ofiary kierownictwo Związkiem przez ostatnie dziesięć lat.

W imieniu Komitetu Organizacyjnego Zjazdu przemawiał Ks. Moderator Piotr Sobański: „Za chwilę opuścicie nietylko salę zebrań, ale opuścicie tron Matki Najśw. — Jasną Górę, opuścicie miasto nasze, by, jak powiedział rano Ks. Biskup, po całej ziemi polskiej, od krańca do krańca, roznieść ducha apostolskiego. Dlatego chciałem was prosić, byście zapomniały, co było ujemnego, a zachowały w pamięci, co było dobrego, jasnego, co może poruszyło serca Wasze. I tem właśnie macie, Drogie Sodaliski, żyć w trudnych i ciężkich chwilach, nad tem głęboko rozmyślać i na duchu się podnosić, to roznieść po całej Ojczyźnie."

Zjazd zakończył się dziękczynnem nabożeństwem na Jasnej Górze, w kaplicy Matki Boskiej, poczem wszystkie sodaliski rozjechały się do domów.

„AVE MARIA."

Gdy świt rozjaśnia niebiosa,
Jutrzenka drga w blaskach promieni,
Wokoło perli się rosa
Srebrzystą smugą w przestrzeni.

Ptaszęta, porankiem zbudzone,
Modlitwę dziękczynną śpiewają,
A małe skrzydełka zroszone
Radośnie potrząsają.

Wiatr lekki zaszemrał listkami,
Poruszył kwiatów kielichy,
I dalekiemi polami
Pomknął, swawolny i cichy.

Blask złoty słońca, co wschodzi,
Kwieciste miraże uwija.
Daleka pieśń się rozchodzi,
Przeczysta: „Ave Maria!"

Sodaliska Terenia, Lublin.

PRZEZ MARJĘ DO JEZUSA

„Witaj Jezu, — Synu Marji!"

Grudzień to miesiąc Adwentu, to czas przygotowywania się przez pokutę i umartwienie na „przyjście Pańskie". Grudzień to i czas radości i wesela z pierwszego przyjścia Pana Jezusa, kiedy to „Słowo Ciałem się stało" w noc Bożego Narodzenia, — to czas tajemniczych a tak słodkich sercu polskiemu Roratów, kiedy to podwyższona na ołtarzu świeca wyobraża Ją — **Niepokalaną Marję,** wywyższoną ponad wszystkie drzewa „jako Cedr Libanu" — a pora odprawiania Roratów — przedświt — przypomina Ją, „Jutrzenkę", poprzedzającą wschód „Słońca Sprawiedliwości", Jezusa Chrystusa. Grudzień to wreszcie miesiąc **Niepokalanej** Bogarodzicy po przez oktawę Niepokalanego Poczęcia i drugą oktawę Bożego Narodzenia, kiedy to Kościół śpiewa: Jesu Tibi sit gloria, qui natus es de Virgine — a co w pieśni eucharystycznej „Bądź-że pozdrowiona" lud nasz dobitnie wyraża refrenem marjańskim: „Witaj, Jezu, Synu Marji"!

*

Jak **Jezus** jest nieodłączny od **Marji,** jak dalece Kościół św. Jezusa — „Słowo-Mądrość-Hostję" utożsamia **z Marją,** to szczególnie uwydatnia się z VIII rozdziału Księgi Przypowieści, gdzie natchnione Mędrca Pańskiego słowa, odnoszące się do Mądrości Przedwiecznej: „Ego, Sapientia, habito in consilio ... Ja, Mądrość, mieszkam w radzie" ... dalej: „Dominus possedit me in initio viarum suarum ... Pan posiadł mnie na początku dróg swoich" ... aż do końca rozdziału — Kościół w liturgji odnosi do Najśw. Marji Panny. Mianowicie w dniu uroczystym Niepokalanego Poczęcia N. P. Marji lekcja podczas Mszy św. głosi nam z rozdziału VIII Księgi Przypowieści o Marji, Stolicy Mądrości, **to samo,** co o Jezusie, Odwiecznej Mądrości.

Podaję tu tekst oryginalny według tłumaczenia ks. Wujka:

Ks. Przypowieści VIII, 22—35:

22. Pan posiągł mnie na początku dróg swoich, pierwej niźli co czynił z początku.

23. Od wiekum jest zrządzona, y z starodawna pierwej niźli się ziemia stała.
24. Jeszcze nie było przepaści, a Jam już poczęta była: ani jeszcze źródła wód były wyniknęły:
25. ani jeszcze góry ciężkie wielkością były stanęły: przed pagórkami iam się rodziła.
26. Jeszcze był ziemie nie uczynił, ani rzek, ani zawias okręgu ziemie.
27. Gdy gotował niebiosa, tamem ia była: gdy pewnym porządkiem i kołem otaczał przepaści:
28. gdy niebiosa utwierdzał wzgórę, y ważył źródła wód:
29. gdy zakładał morzu granice jego, a ustawę dawał wodom aby nieprzestępowały granic swoich: kiedy zawieszał fundamenty ziemie,
30. z nimem była wszystko składając,: y kochałam się na każdy dzień, igrając przed nim na każdy czas:
31. igrając na okręgu ziemie: a kochanie moie być z synmi człowieczymi.
32. Teraz tedy synowie słuchaycie mnię: Błogosławieni którzy strzegą dróg moich.
33. Słuchaycie ćwiczenia:, a bądźcie mądrymi: a nie odrzucajcie go.
34. Błogosławiony człowiek, który mię słucha: y który czuie u drzwi moich na każdy dzień, y pilnuie u podwoiów drzwi moich.
35. Kto mię naydźie, naydźie żywot, y wyczerpnie zbawienie od Pana:

Wiersze 32—35 są wezwaniem „Mądrości - Słowa", a tem samem „Mądrości Marji", jakoby ojca i matki do nas dzieci swoich, by strzec dróg Pańskich, idąc ścieżkami mądrych a nie głupich, o których gdzieindziej Pismo św. powiada, iż „głupi" rzekł w sercu swojem: niemasz Boga. — Wezwanie właśnie na czasie do tylu mędrców „głupich", co wybierając drogę „laicyzmu" czyli ześwietczenia przez odwrócenie się od „Mądrości-Boga", całem życiem swojem zapierają się Ojca-Boga.

Wezwanie na czasie i dla tylu wierzących dzieci Matki-Marji, co wielbiąc Marję tylko wargami, życiem wcale nie Marjańskiem — bo **nie umartwionem na wzór życia Marji** — zapierają się Matki swojej.

*

Witaj Jezu, Synu Maryji,
Tyś jest Bóg prawdziwy w świętej Hostyji.

Pragniemy, by Polska stała się eucharystyczną, i to przez Marję, „Matkę Boskiej Eucharystji". Serce Jezusa eucharystyczne jest „świętą krynicą i łask świątnicą", właśnie łask eucharystyczno-odrodzeniowych dla Ojczyzny naszej, która przez Królestwo Marji eucharystyczne odrodzona, pełna zachwytu śpiewać będzie:

Bądźże pozdrowiony, wszechmocny Boże,
Już Cię kocham szczerze, jak serce może.
Witaj Jezu, Synu Maryji,
Tyś jest Bóg prawdziwy w świętej Hostyji...

Jakiż z powyższej prawdy: przez Królestwo Marji — Królestwo Jezusa eucharystyczne w Polsce — wynika dla was, polskich dzieci Marji, praktyczny wniosek i co za tem idzie: obowiązek?

Jeśli przez Marję ma przyjść Królestwo Jezusa eucharystyczne i prawdziwe szczęście i świetny byt polityczny i przodujące wśród narodów Europy miejsce dla ukochanej Ojczyzny-Polski, to my, dzieci Marji i dzieci Polski, winnyśmy w pierwszym rzędzie do urzeczywistnienia tak szczęsnych dla Polski a stąd i dla nas Jej dzieci — horoskopów się przyczynić, bo przypomnijmy sobie znów św. Augustyna: „Szczęście obywateli nieodłączne jest od szczęścia ojczyzny".

Obowiązek stąd jaki? ... Odpowiem słynnem powiedzeniem Piusa IX: „dajcie mi armję modlących się, a odnowię oblicze ziemi".

Zatem? ... Módlcie się, drogie dzieci Marji, ale **módlcie się na serjo**, więc z wiarą, co skały wzrusza, oraz z wytrwałą ufnością, co serce Boże zwycięża, a módlcie się przez Marję i z Marją tak, — że Bóg-Jezus, tknięty mocą waszej ufnej wiary, odwróci się ku Polsce wołając: Ktoś Mnie się dotknął... To polskie dzieci Marji... I rzecze do was: wiara wasza uzdrowiła was, uzdrowiła Ojczyznę waszą. Niech Polska będzie — jak chce Marja — szczęśliwa!

Dzieci Marji! Czy nie nęci was potężnie tak cudna perspektywa? Więc... módlcie się! Wiecie, że najskuteczniejszą jest modlitwa złożona u stóp Jezusa po Komunji św. lub w czasie nawiedzenia Najśw. Sakramentu, lecz poparta umartwieniem (więc i tu konieczność umartwienia!) i pośrednictwem Marji. A zatem w czasie oktaw Niepokalanego Poczęcia i Bożego Narodzenia, na zakończenie starego roku i na początek nowego roku, wreszcie w soboty po pierwszym piątku przystępujcie gromadnie do Komunji św., na ręce Niepokalanej Królowej Polski w powyższej intencji przyjętej, nawiedzajcie po drodze do szkoły i ze szkoły Najśw. Sakrament i składając tu w ofierze przez Serce Marji drobne swe codzienne umartwienia, módlcie się całą duszą:

Bądźże pozdrowiony, wszechmocny Boże,
Już Cię kocham szczerze, jak serce może.
Witaj Jezu, Synu Maryji,
Tyś jest Bóg prawdziwy w świętej Hostyji.

A gdy jesteś Bogiem prawdziwym, więc wszechmocnym i dobrym, wołam z św. Teresą: „Ufność w Tobie, Jezu Hostjo, Bogu tak potężnym, a tak dobrym i miłosiernym, nigdy zbyt wielką być nie może..." Zatem spraw to, Jezu, aby **w sercach** polskich królowała Marja, bo tak modlić się zaleca niewolnik Jej, bł. Ludwik Marja: „Przyjdź Królestwo Marji, aby przyszło Królestwo Chrystusowe"... Witaj, Jezu, — Synu Maryji!

Ks. Stanisław Kostka Marianus.

KĄCIK ŻYCIA WEWNĘTRZNEGO.

Z powodu blisko dwumiesięcznej choroby X. St. Sk., korespondencję sodalisek załatwi się dopiero w numerze styczniowym.



W rocznicę przysięgi.

Cicho było w małej i przytulnej kapliczce sodalicyjnej. Jakiś uroczysty spokój widniał na twarzach obecnych. Na ołtarzu płonęły świece. Zrazu paliły się nierówno, syczały, przygasały, aż wreszcie zabłysły jasnym płomieniem ku górze i odtąd płonęły równomiernie.

Cicho było .....

Przed maleńkim ołtarzem stało nas siedem. Siedem ust szeptało cichą modlitwę, siedem serc rwało się do Marji. A Marja objęła Swą gromadkę miłosnem spojrzeniem i milczała, wsłuchając się w cichy szept jej serc.

Siedem nas tylko było ....

Za chwilę miałyśmy przekroczyć próg nowego, nieznanego nam dotąd życia. Miałyśmy stać się prawdziwemi, szczeremi córkami Marji, by z Jej imieniem na ustach zdobywać jutro dla siebie i bliźnich.

Zdawałoby się, że wraz z tą chwilą, tak dawno upragnioną i wyczekiwaną, powinna ogarnąć nas radość i spokój.

A jednak ....

Mimo pozornego spokoju, coś się w naszej duszy szarpało, walczyło:

„Marjo — szeptały wybladłe usta — czy godną jestem stać się córką Twoją? czy wypełnię wszystkie nałożone na mnie obowiązki? Jam taka słaba, tak mało mam silnej woli, czy nie złamią mnie burze życiowe, czy wytrwam na nowej przeznaczonej mi placówce? Czyli nie stanie się ze mną, jak z tym liściem oderwanym od pnia macierzystego i rzuconym na pastwę wiatru? Czy nie będę tylko sodaliską z imienia? Marjo — poratuj mnie, pociesz, powiedz, co czynić wypada."

A Marja objęła swoją gromadkę miłosnem spojrzeniem i milczała, wsłuchując się w cichy szept jej serc.

Garstka nas tylko była ....

Lecz w znacznej części charaktery wybuchowe, nieokiełzane, nie umiejące panować nad sobą, nie znoszące niczyjej zwierzchności, stawiające na każdym kroku swoje „veto".

Te najwięcej kajały, się teraz:

„Marjo pociesz, powiedz mi, że chcesz, abym była córką Twoją. Nie opuszczaj mnie. O nie! Ty mnie nie odrzucisz, jak ludzie odrzucają, Ty mnie nie potępisz, jakto ludzie potępiać umieją. Za miłość nie odpłacisz wzgardą. Ty mnie podniesiesz z pyłu grzechu i pozwolisz wzbijać się na wyżyny. Ja chcę

być dobrą, i dobrą być muszę. Chcę uszlachetnić i serce i duszę. Ty mi tylko dopomóż do tego. Prowadź mnie do światła, ku dobru, Hetmanko Marjo. Prowadź mnie na bój ze złem, z sobą samą."

A Marja objęła swoją gromadkę miłosnem spojrzeniem i milczała, wsłuchując się w cichy szept jej serc.

„Veni creator spiritus" — zaintonował Ks. Moderator: „mentes Tuorum visita" — podjęłyśmy drżącym głosem. I popłynęła błagalna pieśń hen! aż pod stopy Stwórcy Najwyższego.

A wicher huczał na dworze, o coś kołatał, o coś prosił. Białe, miękkie śnieżynki, o lodowatych serduszkach, mknąc w zawrotnym wirze w dół, zaglądały ciekawie w głąb kapliczki. Jedne, szczęśliwsze, zatrzymywały się na gzymsie okiennym, inne popędziły dalej. Nagle jasny promyk słońca przedarł się przez chmury i przesączywszy się przez małe, wąskie okienko, przysiadł najpierw na stopniach ołtarza, potem kolejno zatrzymywał się na każdej z nas, pieszcząc oczy, włosy, wreszcie przenikał do serca.

I zdało się, że ten mały, nikły promyk obudził i zapalił w nas tlejącą na dnie duszy miłość ku ludziom, światu, życiu, która wybuchła teraz całą potęgą swego jasnego płomienia.

A Marja objęła swoją gromadkę miłosnem spojrzeniem i milczała, wsłuchując się w cichy szept jej serc.

Wraz z przybyciem promyka ogarnęła nas jakaś lubość błoga. Jasno, głośno i dobitnie powtarzałyśmy słowa przysięgi, chcąc, by wszyscy, świat cały wiedział, że wstąpiłyśmy w szranki Królowej naszej, Marji, że cokolwiek czynimy, robimy z Nią, w Niej, dla Niej. Łzy błyszczały nam w oczach, ale nie łzy oznaczające niemoc, lub słabość charakteru, o nie! — to były łzy szczęścia i radości!

Wiśka Brożynianka, kl. VIII, Olkusz.

Pokora w mojem życiu.

Jestem sobie taka jak Wy wszystkie. Zawczasu zastrzegam się, nie pragnę obrażać nikogo z mających w tej dziedzinie wyższe „wzdychania" — czytaj aspiracje!

Oprócz niezaprzeczalnej elokwencji, którą mi przezornie przekazali przodkowie, nie posiadam nic szczególniej godnego podziwu. I nie byłoby z tem wybitnego nieszczęścia, jednak — co zgodnie mogą stwierdzić moje „dozgonne" przyjaciółki ze szkolnej ławy — ilekroć używałam tego „daru niebios" z prawdziwą werwą, wyniki bywały katastrofalne! Zazwyczaj robiła się „awantura", że proszę siadać! Koleżanki, jak koleżanki, — ach, te istoty rozumiały mnie zawsze „do głębi"! Bo zresztą „awantura", byle z talentem zagrana, to taki modny elektryczny dreszczyk w szarzyźnie szkolnych dni. Któżby do niej nie wzdychał cichaczem, choćby po to, by na przyszłość figurowała w wiązance wspomnień? O tak, czujemy złośliwą rozkosz Prometeja, który w tym wypadku ukradł ognik z Olimpu naszych Pedagogów i miał tę szelmowską „odwagę", przyciemnić blask czcigodnego Autorytetu. Trudno tu pytać, czy to się godzi, czy to wypada, bo kto pragnie „awantur", gwiżdże sobie bezwątpienia na etykietalne wymogi, zasady, skrupuły. Rozkoszą wydaje się wprowadzić dyso-



Z rekolekcyj maturzystek w Polskiej Wsi.

nans do t. zw. „dobrego tonu", gdy tenże wydaje się zbyt mydlany. Impulsem podstawowym w tym kierunku jest bezwątpienia brak pokory, który potęguje się jeszcze z tem przeświadczeniem, że nowym wyczynem zyskamy wśród rówieśników pewien podziw dla naszego tupetu. Nic też dziwnego, że nie znajdując tamy dla swawoli (przedewszystkiem wśród „naszych" — boć przecież „morały" nie liczą się), coraz łatwiej hodujemy naszą pychę. Ma to być poczucie ważności indywidualnej — bez tego ani rusz, bo gdzież jest „godność osobista"?! — No, tak, ale gdzie jest karność uczennicy, która nie może zapominać się wobec zwierzchności! Gdzie godność Dziecka Marji, które chce kształcić swój charakter i upodobnić się do tego najwspanialszego wzoru pokory, jakim jest Marja Niepokalanie Poczęta?

Nie chcę wyszczególniać tutaj wszystkich ujemnych konsekwencyj mego postępowania. Każda z nas, zastanowiwszy się nieco, znajdzie ich mnóstwo.

W klasie, gdzie pasożytuje taka przekora, nie znajdziesz napewno poważnego traktowania wiedzy, a nauka, zdobywana wysiłkiem, ma hańbiące imię „wykuwania", i trzeba się jej solidarnie wypierać. I znowu pycha; zdaje się nam, żeśmy genjuszami! Jakże niedorzecz-

nie ufamy sobie! Już bez trudu spostrzegam, że pycha, którą wspólnemi siłami zakorzeniłyśmy w naszym sposobie myślenia, zwróciła ostrze przeciwko każdej z nas.

Bo przykład jednej zachęca, błąd wielu utwierdza. Doświadczam tego na sobie. Skończyły się szkolne czasy. Życie moje własnym biegnie torem. Już nie prowadzą mnie jak dawniej. Role się zmieniły i już nie ja kpię sobie z cudzych powag, ale życie, ono śmieje się ze mnie, z mej domniemanej pewności i siły, nadętej poczuciem „ważności". Błędy „dzieciństwa", grzechy fałszywie pojętego koleżeństwa mszczą się srogo.

I dziś, gdy z jednej strony mam udrękę twardego losu, nieznanego jutra, a z drugiej wabią mnie szczęścia ułudy, gdy życie na młodem sercu wybija tętno potężnej sugestji, czuję, że chwieją się filary woli, chwila, a runą w popioły!

Więc wznoszę serce swe, chociaż rozbite, ledwie płomykiem gorejące w głębi, i wołam: „Matko moja, wspomóż! Zsyłaj piorunów krocie, ile zechcesz nękaj, lecz daj jedną nadzieję: Niech się rozpromieni wzrok Twój i wkońcu łaskawie niech spojrzy, a może z serc tych skruszonych na ziemi wzniosą się dymy lekkie i wonne, że znów rozświetlą się barw Twoich tęczą i pieśnią Twojej chwały zadźwięczą na nowo."

Absolw. Gim. im. N. Serca Jezusa w Poznaniu.

Unja Międzynarodowa Katolickich Stowarzyszeń Wychow. Fizycznego liczy przeszło miljon członków. Unję założono w r. 1908 po międzynarodowym dniu sportowym stowarzyszeń katolickich, któremu wiele życzliwości okazał ówczesny papież Pius X.



Szczepy Bantu, drogie sercu polskiemu.

(Intencja misyjna na grudzień.)

Szczepy Bantu to grupa licznych plemion murzyńskich, zamieszkujących południową Afrykę. Nam Polakom szczepy Bantu szczególnie powinny być drogie, gdyż wśród nich, w Północnej Rodezji, we wnętrzu płd. Afryki, istnieje od pięciu lat pierwszy polski niezależny okręg misyjny. Kraj większy od naszej Ojczyzny (485000 klm.) podlega pod względem kościelnym Prefektowi Apostolskiemu, którym jest Polak, O. Wolnik T. J.

Polscy Jezuici przybyli do Rodezji Północnej w roku 1911. Kilku z nich spoczywa już w mogile pod skwarnem niebem: O. Kraupa T. J., O. Łazarewicz T. J., O. Hankiewicz T. J. i i. Dziś pracuje w Rodezji dwunastu Ojców Jezuitów, z których dziesięciu to Polacy. Pomaga im szesnastu polskich jezuickich braci i dziesięć polskich Sióstr Służebniczek Marji. Poza tem pracuje jeszcze sześciu włoskich Franciszkanów i irlandzkich Kapucynów oraz kilkanaście sióstr francuskich i angielskich. Żniwo jest wielkie, ale robotników za mało. Kiedy w r. 1927 Św. Kongregacja Rozkrzewiania Wiary utworzyła samodzielną Prefekturę w Rodezji Północnej, liczba katolików

rodezyjskich wynosiła 5890 i 900 katechumenów. W ostatniem pięcioleciu liczba ta się podwoiła. Dziś jest już jedenaście tysięcy katolików i przeszło dwa tysiące katechumenów. Ogólna liczba tubylców wynosi 750 000. Poza tem przebywa w Rodezji 15 000 Europejczyków, w ich liczbie tylko pięciuset katolików.

Rodezja jest kolonją angielską. Kraj jest wyżynny, posiada więc klimat naogół znośniejszy. Z północy na południe przecina Rodezję jedyna linja kolejowa, przy której leży Brooken Hill, siedziba Prefekta Apostolskiego, O. Wolnika T. J., oraz Livingstone, stolica polityczna Rodezji Północnej. Stacje misyjne, które prowadzą OO. Jezuici, są położone narazie tylko w wschodniej części kraju. Większość Rodezji jest jeszcze nie przeorana pługiem Ewangelji. W każdej stacji misyjnej, a jest ich siedem, pracuje zazwyczaj kilku Ojców; znajduje się kościół, szkoła centralna, internat, a w obwodzie szkółki wiejskie, w których uczą katechiści (80 katechistów na 4000 dzieci). W Chikuni istnieje od r. 1926 niższe seminarjum nauczycielskie, w Kasisi drukarnia, w Katondwe ambulatorjum. W kościołach rodezyjskich rozbrzmiewają nieraz polskie pieśni lub polskie melodje. Za polskim misjonarzem idzie polska kultura.

Powinniśmy interesować się Rodezją. (Miesięcznik: Misje Katolickie. OO. Jezuici. Kraków, ul. Kopernika 26. Broszurki: O. Hankiewicz T. J.: Polska Misja w Rodezji Północnej. O. Siemieński T. J.: Żmudne trzechlecie. Kraków 1932. i i. Serja 32 pocztówek z polskiej misji w Rodezji.) Możemy również wspierać materjalnie naszych polskich misjonarzy, składając ofiary na utrzymanie katechistów, na przyszłe seminarjum polskiej Misji w Rodezji i t. p. P. K. O. 409 382. Przedewszystkiem zaś powinniśmy modlić się, aby w Rodezji zapanowało jak najprędzej i w całej pełni „królestwo Chrystusowe, królestwo wieczne i powszechne, królestwo Prawdy i Żywota, królestwo świętości i łaski, królestwo sprawiedliwości, miłości i pokoju" (Prefacja na święto Chrystusa Króla). *M. Kr.*

Co mówią liczby.

K o ń c z y m y sprawozdanie misyjne za rok szkolny 1931/32: W Sodalicjach naszych wygłoszono referatów misyjnych **409** (gim. 211 — sem. 172 — zaw. 26); urządzono wieczornic **56** (gim. 24 — sem. 18 — zaw. 14); nabożeństw misyjnych **120** (gim. 29 — sem. 86 — zaw. 5). — W a r t o ś ć p r z e d m i o t ó w, wykonanych przez sodaliski dla misyj, oblicza się na **1 787,— zł** (gim. 633,— — sem. 614,— — zaw. 540,—). R o c z n i k m i s j o l o g i c z n y, wydany przez akademików polskich (Poznań, Gwarna 14), zakupiły **22** Sodalicje (gim. 14 — sem. 6 — zaw. 2). K s i ę g ę i n s t r u k c y j m i s y j n y c h prowadziło **19** Sodalicyj (gim. 8 — sem. 8 — zaw. 3).

POKWITOWANIE.

Sodalicja Marjańska przy Szkole Gospodarczej S. S. Urszulanek, Lubocześnica, pod Pniewami, przysłała na misje 1 obrus na ołtarz, 7 palek i 10 000 znaczków pocztowych.

Intencja misyjna Apostolstwa Modlitwy na styczeń 1933 r.: Nawrócenie protestantów w krajach misyjnych.



Pisarze katoliccy: René Bazin. (Dokończenie.)

Ostatnie dzieło Bazin'a „Magnificat" pokazuje, jak autor coraz głębiej wnikał w prawdy wiary, jak myśl jego coraz to nowe i szersze obejmowała horyzonty duchowe, jak miłość Boga i Jego sprawy potęgowała się w jego sercu. Autor rozwija w tej powieści problem ohrześcijańskiego zaparcia się siebie, ofiary, aby iść za powołaniem, które pierwszy raz objawiło się dziesięcioletniemu chłopcu jako głos wewnętrzny: „ty będziesz moim kapłanem". Głos ten słyszy później przy boku ukochanej dziewczyny, jako żołnierz w huku armat — zostawia rodzinę, pracę na roli, swoją ukochaną Bretanję, aby na peryferji Paryża pracować wśród nawpół pogańskiej, zdziczałej a biednej ludności robotniczej. Pełniejszą ofiarę niż młody Gildas Maguern składają matka jego a przedewszystkiem kuzynka Anna Maguern: „Boże mój", modli się, „nie chcę już być przez niego miłowaną, nie będę żoną ni matką. Ale, Boże mój, strzeż go na wojnie, nie dla mnie ale dla Ciebie. Panie, nie odmówisz mi, bo proszę o chwałę Twoją." Silną jest u Bazin'a wiara w Świętych Obcowanie. W poczuciu swej niemocy woła Anna Maguern: „Dziadkowie i babki z nieba, dopomóżcie mi", a dusze święte modliły się za tę dziewczynę swej krwi, aby wykonała swe postanowienia. Anna Maguern usuwała się z drogi Gildas Maguern, aby jej widok nie zachwiał jego zamiarami. Ta prosta, uduchowiona Bretonka ma piękne, głębokie zrozumienie dla liturgicznego znaczenia ofiary, tak że po latach może powiedzieć do Gildas Maguern: „Kiedy odprawiać będziesz Mszę św. wśród swoich ludzi, możesz sobie powiedzieć, że matka twoja i ja z tobą składamy ofiarę chleba i wina".

Ucieczka ludu wiejskiego do miast i fabryk obawą przepełniała serce Bazin'a, patrjoty-obywatela. Sam dziecko prowincji lubił życie wiejskie, jego pracę i zabawy, smutki i radości. Zapalony myśliwy, znał doskonale

lasy i pola swych stron rodzinnych. Lubił dalekie, samotne wędrówki, szerokie przestrzenie, w których wzrok tonie w bezkresnej dali a płuca czerpią do syta powietrze, przesycone zapachem ziół polnych lub żywicy leśnej. Pragnął też przelać w lud francuski swoje własne umiłowanie ziemi i głęboko w nim tkwiące przekonanie, że życie z przyrodą i praca na roli dają zadowolenie i szczęście, którego miasto dać nie potrafi. „La terre qui meurt" przedstawia z jednej strony ziemię, która leży odłogiem dla braku rąk chętnych do pracy, z drugiej rozbicie rodziny, której członkowie, synowie i córki rolnika, porzucają wieś, aby w mieście szukać szczęścia, którego nie znajdują. Słusznie sądził, że naród czerpie siłę i zdrowie moralne i fizyczne z mieszkańców wsi a opustoszałą wieś francuską, która wyludnia się masowo i bezmyślnie dla fabryk, dla pozornie większych i łatwiejszych zarobków, uważał za nieszczęście materjalne i moralne.

Gorący patrjotyzm Bazine'a przemawia do nas z kartek książki „Les Oberlé" i „Les nouveaux Oberlé". Oberlé to obraz rodziny alzackiej na przełomie 19-go i 20-go wieku, w którą bolesny rozłam wniósł duch germanizacji. Mamy tu dwa obozy. Ojciec z córką przekreślili już wspomnienia wiążące Alzację z Francją, ojciec dla zysków i stanowiska, córka w części dla miłości, bo zamierza wyjść za mąż za oficera pruskiego, a w części dla stanowiska, ponieważ połączy się z zamożnym członkiem arystokracji niemieckiej. Drugi obóz to Alzacja francuska, wyciągająca ramiona do „la douce France", ukochanej Francji, i jej przedstawicieli: stary, sparaliżowany dziadek, który zaledwie słów kilka bełkocze, ale ostatkiem sił wypędza z domu intruza Niemca, podejmowanego przez jego zniemczonego syna; obok starca synowa i wnuk, który mimo pobytu w Niemczech, na uniwersytecie w Berlinie, zachował duszę alzacką i umiłowanie rodzinnego kraju. Jan Oberlé musi zrezygnować z ręki szlachetnej i pięknej Otylji Bastier, ponieważ jej ojciec, gorący Alzatczyk, nie pozwoli córce wejść w rodzinę, której ojciec zdradza Alzację. Nie mogąc znieść dwuznacznej roli, jaką odgrywa jako syn człowieka zaprzedanego Niemcom, Jan Oberlé ucieka z koszar w Strasburgu, gdzie go zapisano do wojska pruskiego, i przekrada się przez granicę na francuską stronę.

Opisy Alzacji i jej zwyczajów, uroku jej gór, a nadewszystko mieszkańców oddane są z poetycznym realizmem. Serce Alzacji, uciemiężonej a dumnej, gorącem bije tętnem na górze św. Otylji. W jej starym klasztorze spotykają się w wielką sobotę pielgrzymi alzaccy, aby usłyszeć rezurekcyjne dzwony wielkanocne. A wietrzyk wiosenny unosi w stronę ukochanej Francji dźwięk rozkołysanych dzwonów razem z niemą modlitwą roztęsknionych serc ludzkich. Nad polityczną, brutalną granicą silniejszy duch bratniej miłości rozdzielonego narodu jednym modlitewnym akordem płynie do stóp Zmartwychwstałego.

Miłość Francji tej, której wojna najlepszych zabrała synów, dyktuje mu „Les nouveaux Oberlé". To alzacka rodzina, którą Francja zarazem przyciąga i odpycha — przyciąga tradycją pokoleń, złączonych węzłami krwi i wspólnością kultury, odpycha lekkomyślnością rządu, administracji, wychowania swych obywateli, którzy nie rozumieją, jakie

niebezpieczeństwo grozi im od strony wschodniego sąsiada. Piotr Ehrsam, Alzatczyk, który został francuskim żołnierzem, z rozpaczą patrzy, jak sprężystej organizacji niemieckiego wojska przeciwstawia się po francuskiej stronie niezaradność i niedołęstwo, bezprzykładną nonchalancję, coś nakształt polskiego „jakoś to będzie". René Bazin, którego bohaterzy, dwaj bracia Alzatczycy, walczą jeden po francuskiej, drugi po niemieckiej stronie, pamięta o Polsce, o cierpieniach i ofiarach, jakie w czasie Wielkiej Wojny składają jej obywatele. Przerażony patrzy Józef Ehrsam, wysłany na front wschodni, na zwycięski pochód Niemców. Pałac w Ponarach pod Wilnem opuszczony jest przez swych właścicieli. Niemieckie dowództwo urządza tam pijacką biesiadę. Wina dostarczają piwnice właścicieli. Po biesiadzie rabunek pałacu — wysadzenie go w powietrze bez ostrzeżenia służby — odesłanie zdobyczy do Niemiec — na chwałę niemieckiej ojczyzny. Właściciele wrócą kiedyś do ruin i zgliszczy — jedynych śladów niemieckiej kultury na polskich kresach wschodnich.

Głębiej jeszcze odczuwa poniewierkę i tułaczkę ludu polskiego, wygnanego wojną z ubogich swych siedzib. W długich szeregach, na nędznych wozach unoszą resztki swego skromnego bogactwa wraz z obrazkiem Matki Boskiej Ostrobramskiej, ze smutnem pytaniem: „Dokąd idziemy? Gdzie zatrzymamy się z naszemi maleńkiemi dziećmi?"

Serdeczne słowa, poświęcone Polsce i jej kresom, dowodzą, że René Bazin nie był człowiekiem ciasnym, że sfera jego zainteresowań nie kończyła się, jak to często we Francji bywa, na granicach jego kraju. Umiał nam być przyjacielem życzliwym, o sercu szerokiem, może właśnie dlatego, że był wielkim patrjotą i wielkim katolikiem, który wszystko i wszystkich chciał wciągnąć do służby dla sprawy Bożej. Z pogodą głęboko wierzącego chrześcijanina oczekiwał śmierci, bo mógł, po służbie sumiennie dokonanej, ufny w wielkość miłosierdzia Bożego, powiedzieć: „w ręce Twoje, Panie, oddaję ducha mojego". *J. J. Ł.*

DO DZIECIĄTKA JEZUS.

(Przekład z francuskiego św. Teresy od Dz. J.)

Jezu, Tyś w Sercu Swem wypisał imię moje.
Przesłodkiem wejrzeniem boskiem przyciągnąłeś mnie
I rzekłeś: „Wygnanko, oddaj mi życie twoje —
Chcę prowadzić łódź twą, gdy wicher tak silnie dmie!"
Twym słabiutkim głosem Najmilsze, Boże Dziecię!
— O, jak przedziwny cud!
Tak cichem, że nawet nie słyszą go na świecie,
Uciszasz gwar burzy życia, wichru zamiecie
I zamęt morskich wód.
O, jeżeli chciałbyś odpocząć, mój Jezusku!
Gdy świata zawiei fale wciąż biją o ląd,
Racz w mojem, tak nędznem, tak maleńkiem serduszku
Ułożyć do snu Twą małą główkę, złoto-blond.
O, jak przecudny Twój uśmiech dziecięcy, boski,
Gdy przymkniesz oczki Twe!
Chcę śpiewem wszyściutkie Twoje zagłuszyć troski,
Śpij słodko w głębi mej duszy, Jezusku Boski,
Śliczne Dzieciątko me!

MOJA KSIĄŻKA

Ks. L. Baron C. M.: **Jeden z bohaterów ostatniej doby — Maurycy Retour.** Przekład z francuskiego. Kraków 1931. Nakładem Wydawnictwa Księży Jezuitów.

Wielki jest wpływ bohaterskich postaci, chociaż dzielą nas od nich wieki, o ile tylko umie autor zbliżyć je do czasów, do których przemawia. A jednak najpotężniej działają osoby współczesne, gdy przejawiają w swem życiu potęgę ideału. Ostatnia wojna obok pożarów i zgliszcz, zdziczenia moralnego i upadku wiary, ukazała nam nietylko wspaniałe wzory bohaterstwa na polu walki, ale, co ważniejsza, bohaterstwa wewnętrznego. Taką piękną duszą, promieniejącą bohaterstwem zewnętrznem i wewnętrznem, ukazuje nam Ks. Baron w Maurycym Retourze. Przesuwają się przed oczyma naszemi jego lata dziecięce, w których Maurycy był chłopcem żywym, energicznym, a przytem figlarnym. Poznajemy, jak wysoko pojmuje zadanie młodości, w której już umie żyć pełnią życia chrześcijańskiego. Pełni podziwu patrzymy na jego życie rodzinne i społeczne, gdzie umie doskonale realizować zasady Chrystusowe. Towarzyszymy mu na pole walki, w rowy strzeleckie, w których staje się prawdziwym apostołem chrześcijańskim, a wkońcu męczennikiem narodowym, kładąc swe życie na ołtarzu Ojczyzny.

Niechaj M. Retour pełni i nadal swe boże posłannictwo, pokazując młodzieży polskiej, jak można się wznieść na takie wyżyny duchowe, żyjąc w świecie, pełniąc obowiązki życia rodzinnego, obowiązki zawodu i żołnierskie.

Ka.

WIADOMOŚCI

Katolickie organizacje akademickie w Warszawie wydają nowe pismo: „Vox Universitatis".

*

W Hiszpanji zniesiono duszpasterstwo w armji; kaplice wojskowe zamknięto.

*

Liga katolickich robotnic w Belgji (Ligues ouvrières fémines chrétiennes) skupia około 180 000 żon robotników. Celem Ligi jest pomoc rodzinie robotniczej.

*

W r. b. utworzył się Sekretarjat Międzynarodowy Katolickiej Prasy Uniwersyteckiej. Celem Sekretarjatu (siedziba w Lille) jest wymiana publikacyj studenckich.

*

W Paryżu odprawią się w r. b. rekolekcje dla literatek.

*

Paryskie Stowarzyszenie Aktorów Katolickich (L'union Catholique du Théatre) stara się o wyrobienie duchowe swych członków. Na specjalną mszę św. uczęszcza co niedzielę 1 500 aktorów, w rekolekcjach wzięło udział 2 000 osób.

*

W Stanach Zjednoczonych A. P. liczymy przeszło 20 miljonów katolików. W r. 1931 wróciło na łono Kościoła katolickiego 40 269 osób.

*

W Tokio działa dla rozszerzania dobrej prasy katolickie stowarzyszenie pań p. t. „Stowarzyszenie Gwiazdy Porannej". W Osaka wychodzi wielki dziennik katolicki „Nippon Katowikano Shimbun".

SPRAWOZDANIA

Akademja międzysodalicyjna w Krakowie.

Sodalicje Marj. uczennic wszystkich krakowskich szkół średnich urządziły wspólnie w niedzielę 1 maja, z inicjatywy ks. Dr. J. Litwina, moderatora archidiecezjalnego, uroczystą Akademję ku czci N. P. Marji, Królowej Korony Polskiej. W olbrzymiej sali Domu Katolickiego zebrało się około 600 sodalisek, a nadto wielu zaproszonych gości, rodziców i krewnych, tak, że liczba uczestników dochodziła do 1500. Akademję zaszczycili swą obecnością przedstawiciele władz duchownych i świeckich, rektor Uniwersytetu Jagiellońskiego, dyrektorzy i dyrektorki szkół średnich, ks. ks. Moderatorzy i delegacje Sodalicyj starszych, akademickich i szkół średnich męskich.

Sekcja misyjna przy Państw. Sem. Naucz. żeńsk. w Chełmie.

Na początku sekcja liczyła tylko kilka członkiń, które zajmowały się zbieraniem używanych znaczków i cynfolji. Obecnie sekcja jest liczniejsza; uzyskałyśmy pomoc i współpracę wszystkich prawie koleżanek.

Jeszcze więcej od naszych seminarzystek interesują się pracą w kółkach misyjnych dzieci ze szkoły ćwiczeń. One bardzo pilnie słuchają opowiadań o murzynkach i o nawracaniu ich.

Mija rok od założenia sekcji. Zebrałyśmy 8 600 znaczków, z tego 8 500 i cynfolja zostało wysłanych do Misyjnej Akcji Znaczkowej w Krakowie. Odpowiedź, którą otrzymałyśmy od tejże Akcji, pobudza nas do dalszej, gorliwej pracy.

Gimnazjum żeńsk. im. bł. Jolenty w Gnieźnie.

R e f e r a t y: Człowiek w całej swej prawdzie. — Środki kształcenia charakteru. — Wpływ prasy, kina i teatru na życie sodaliski. — Apostolstwo sodaliski. — Stosunek sodaliski do otoczenia. — Zadania etyczne sodaliski. — Bądź koleżeńską!

Sekcje: e u c h a r y s t y c z n a i m i s y j n a. Sodaliski uszyły już 10 puryfikaterów dla misyj, zebrały przeszło 8 000 znaczków i 2 kg. staniolu.

W grudniu odbyła się uroczysta akademja na pamiątkę soboru w Efezie, urozmaicona referatem z przeźroczami, deklamacjami, śpiewem. Po akademji był „Opłatek". W czerwcu wycieczka do Pakości. Kupiłyśmy skrzynkę P. D. R. W.

Gimnazjum P. P. Benedyktynek w Staniątkach.

W lutym 1930 r. obchodziłyśmy uroczyście *25-lecie* istnienia naszej Sodalicji. Na uroczystość tę przybyły sodaliski z różnych stron Polski, a między innemi kilka z pierwszego przyjęcia. Przez cały czas istnienia Sodalicji, jest zapisanych do niej 206 członkiń. Obecnie liczy Sodalicja 36 członkiń rzeczywistych, 14 aspirantek i 13 kandydatek.

Członkinie sekcji e u c h a r y s t y c z n e j praktykują Komunję św. wynagradzającą, codzień inna, a raz w miesiącu wspólnie i co czwartek kwadrans adoracji Najświętszego Sakramentu.

Sekcja m i s y j n a trudni się zbieraniem staniolu, znaczków pocztowych; raz na rok urządza „dzień misyjny" a dochód z akademji wysyła do Sodalicji św. Piotra Klawera.

Sekcja s p o ł e c z n a zajmuje się reperacją i szyciem bielizny i odzieży, którą odsyła dla biednych dzieci do ochronki SS. Służebniczek. — Roku zeszłego urządziła dla nich loteryjkę fantową.

Seminarjum państwowe w Krakowie.

R e f e r a t y: Poznaj siebie. — Wada główna. — Temperamenty. — Przeszkody w pracy nad sobą. — Sodaliska a zabawy. — Kochaj prawdę. — Kult Najśw. Panny Marji w Polsce. — Znaczenie i kult św. Stanisława B-pa. — Sodaliska na wakacjach.

W dniu 8 grudnia urządzono Akademję ku czci N. P. Marji Niepokalanej z referatem: Marja Niepokalana a cnota czystości. Odegrano sztuczkę: „Perły Najświętszej Panienki". W maju wzięły sodaliski czynny udział w Akademji ku czci Królowej Korony Polskiej, urządzonej wspólnemi siłami Sodalicyj żeńskich szkół średnich.

Dwa razy urządzono zebranie towarzyskie, raz z okazji pożegnania

poprzedniego Moderatora, ks. Dr. Wł. Vrany, drugi raz z okazji pożegnania maturzystek-sodalisek. Sodalicja urządziła 2 wycieczki: do Częstochowy i do Kalwarji Zebrzydowskiej.

Sekcja eucharystyczna odbyła 5 zebrań z następującemi referatami: Eucharystja życiem naszem. — Eucharystja a żłóbek. — Eucharystja a Męka Pańska. — Eucharystja a Marja. Do obowiązków członkiń należało: adoracja wspólna co miesiąc, codzienne odwiedzenie Najśw. Sakramentu, raz w miesiącu półgodzinna adoracja w kościółku szkolnym, częsta Komunja św. Sekcja zorganizowała adorację przy grobie P. Jezusa, wzięła udział w procesji Bożego Ciała i w procesji w dzień Serca Jezusowego. Prenumerowała „Głos Eucharystyczny", „Posłaniec S. P. J." i „Hostję".

Sekcja misyjna prowadziła na kursach Seminarjum „Dzieło Rozkrzewienia Wiary" (10 kółek) i w szkole ćwiczeń „Dzieło Dziecięctwa Jezus" (2 kółka). Zebrano 120 zł, około 10 tysięcy znaczków i funt staniolu. Prenumerowano: „Misje Katolickie", „Młodzież Misyjną", „Echo z Afryki", „Murzynka", „Roczniki Rozkrzewienia Wiary" (10 egz.) i „Roczniki Dziecięctwa Jezus" (4 egz.).

Sodaliski-maturzystki wzięły udział w rekolekcjach zamkniętych, zorganizowanych przez Sodalicję nauczycielek u SS. Urszulanek w Krakowie.

Gimnazjum państw. im. Hetmana Stanisława Żółkiewskiego.

Referaty: Istota i cel Sodalicji. — Młodzieniec o niezłomnej woli. — O zwyczajach na Boże Narodzenie. — Sekciarstwo w Polsce. — Życie św. Teresy. — Sodaliska. — Matka Boska w literaturze polskiej.

Sodalicja urządziła adorację Najśw. Sakramentu w Grobie Bożym i wzięła udział w procesji Bożego Ciała. Wspólnie z Sodalicją męską urządziłyśmy w styczniu opłatek, w kwietniu święcone. W czerwcu odbyła się wycieczka do Krechowa, do klasztoru OO. Bazyljanów i legendarnej groty pustelnika.

„Dni uniwersyteckie" w Salzburgu zgromadziły katolicką elitę umysłową z wielu krajów. Na temat życia wewnętrznego św. Pawła przemawiał J. E. ks. Arcyb. Teodorowicz ze Lwowa. Przemówienie to wywarło wielkie wrażenie. Ks. Arcybiskupa poproszono o dalsze dwa, dodatkowe przemówienia. — Znamy książkę rozmyślań ks. Teodorowicza p. t.: „Mnie żyć jest Chrystus", przepojoną duchem św. Pawła.

*

„Nadzwyczajna Komisja do walki z religją" w Rosji Sowieckiej opracowała „Piatiletkę bezbożnictwa" — plan zupełnego zniszczenia wszelkiej religji w Rosji do r. 1937. W pierwszym roku zamknie się wszystkie szkoły uczące religji; duchowieństwo pozbawione „kartek chlebowych", prawa do życia i pracy, wysiedli się zagranicę. W następnych latach rozwinie się coraz silniej pozytywną propagandę bezbożnictwa w prasie, kinie, radjo etc., do 1-go maja 1937 r. zamknie się wszystkie świątynie. Druków religijnych w Rosji wydawać nie wolno. — Katolików w Rosji liczymy jeszcze blisko 2 miljony, około 200 księży katolickich dogorywa w więzieniach, reszta zginęła; tylko niewielu uratowało się ucieczką.

*

„Pax Romana" — organizacja międzynarodowa katolickiej młodzieży akademickiej — zwołała swój 12 Kongres w sierpniu b. r. do Bordeaux. Myśl przewodnia Kongresu: „Kościół i pokój". Z polskich stowarzyszeń akademickich należy do „P. R." jedynie „Odrodzenie". Delegacja „Odrodzenia" była co do liczebności trzecią z rzędu.

Redaktor odpowiedzialny: Ks. Jan Kruppik, Poznań. Nakładem Związku Sodalicyj Marjańskich Uczennic Szkół Średnich w Polsce.

WYCHODZI ZA ZEZWOLENIEM WŁADZY DUCHOWNEJ

Czcionkami Drukarni Państwowej w Poznaniu. 1246. 32.